PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 220

Kraków, piątek 28 września 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Niech cyfry mówią

Zdawałoby się, że to już tak dawno, jak słyszeliśmy o „srebrnym pasku", który miał się pojawić na horyzoncie gospodarczym jako zwiastun poprawy. A to przecież nie jest dawno, bo jakie dwa lata temu! W tym czasie zdążono już w Ameryce zrobić ze srebra jednowartościowy pieniądz, natomiast u nas nikt tego paska nie widział, zato coraz częściej mówi się o innym pasku — tym, którym ma się coraz silniej ścisnąć brzuch.

Poprawa — najwymowniejszym chyba jej dowodem byłoby większe zatrudnienie z wynikiem większej produkcji. O tej ostatniej wprawdzie coś mówią, ale o pierwszem mówią całkiem wyraźnie — wykazy statystyczne; mówią zupełnie innym językiem, zrozumiałym bardziej dla zwykłych ludzi niż dla uczonych ekonomistów, którzy umieją śledzić i oświetlać objawy życia gospodarczego, ale ich na własnej skórze nie odczuwają.

Piszemy ciągle o bezrobociu, ono bowiem jest największą bolączką i tem, co nazywają aktualnością klasy robotniczej. Niem, jego wahaniem się w górę i w dół mierzymy stopień pogorszenia się względnie poprawy stanu gospodarczego. Niech mówią, co chcą i niech używają najuczeńszych argumentów — dla nas bezrobocie i powodowany niem spadek konsumcji jest lepszym miernikiem niż wszystko to, co z urzędu lub z nauki za taki podają.

A jakie są te cyfry, które ilustrują ten stan rzeczy? Są wszystkiem innem, tylko nie dowodem, że pojawia się srebrny czy wogóle jakiś pasek na horyzoncie — ten pozostaje ciemny, nawet zaciemnia się coraz silniej. Te cyfry mówią, że na przestrzeni jednego roku: wrzesień 1933 — wrzesień 1934 bezrobocie wzrosło o okrągło 87.000 osób; mówią, że wrzesień 1934 wykazuje największe nasilenie bezrobocia w latach rejestrowanych tj. od 1926; mówią, że między najgorszym wrześniem w r. 1931 z ilością 246.000 bezrobotnych obecny wrzesień jest jeszcze o przeszło 40.000 gorszy; mówią wkońcu, że jeżeli koniec grudnia 1933 wykazał 342.000 bezrobotnych, to koniec grudnia br. wykaże daleko więcej z tego prostego powodu, że nigdy jeszcze nie rozpoczął się czwarty kwartał pod tak niepomyślnemi auspicjami: we wrześniu już zaczął się wzrost bezrobocia, o miesiąc wcześniej niż normalnie.

Nie chcemy użyć znanego powiedzenia: jaka praca, taka płaca — u nas płaca nie stoi w żadnym stosunku do wymaganej i wymuszanej pracy; natomiast powiemy, jaka płaca, takie życie. Są u nas przecież jeszcze robotnicy, którzy pracują i zarabiają. Jak pracują, o tem świadczy wydajność np. górników, jedna z najwyższych w Europie. A jak żyją, o tem mówi takie niepodejrzane źródło, jakiem jest wydawnictwo polskiego Tow. polityki społecznej — mówi w sposób wprost przerażający. Jeżeli pół wieku blisko temu Szczepanowski twierdził, że polski chłop pracuje za pół człowieka a je za ćwierć człowieka, to dziś słowa te — w drugiej ich części — można śmiało zastosować do polskiego robotnika.

Wedle ogłoszonych w cytowanem wydawnictwie cyfr robotnik w Europie zachodniej wydaje na żywność, mieszkanie i odzież do 50% swego zarobku, w Polsce zaś 82%, z tego na samo wyżywienie 50—70%, podczas gdy w Europie zachodniej do 40% a w Ameryce nawet tylko 33%. Taki ogromny procent wydatków na wyżywienie nie jest wcale dowodem, aby robotnik polski odżywiał się lepiej od swego kolegi zachodnio-europejskiego czy amerykańskiego, przeciwnie — żyje gorzej. Spożywa nasz robotnik o połowę mniej mleka, jaj, tłuszczów, natomiast przoduje w spożywaniu ziemniaków i chleba, które są bądźcobądź marniejszemi środkami odżywiania się niż mleko, tłuszcze itd.

Rzecz prosta, że wydając znaczniejszą część zarobku na wyżywienie, robotnikowi polskiemu pozostaje mało albo nic na tzw. wydatki kulturalne: o gazecie, książce, teatrze niema mowy — te dla kulturalnego człowieka niezbędne rzeczy są luksusem, o którym może tylko marzyć i — zazdrościć innym.

W świetle tych cyfr przedstawia się, powtarzamy, położenie klasy robotniczej w dobie kryzysu wyraziściej niż w fantazjach ekonomistów i w kłamstwach przemysłowców. Dla nich może konjunktura poprawiła się, choć ciągle jęczą i narzekają, ale dla robotników pozostała złą i kroi się na jeszcze gorszą.

Interes nadrzędny a interesa osobiste

Główny organ sanacyjny „Gazeta Polska" rozprawia się z opozycją pod biblijnym tytułem „Pod ścianą płaczu"! Rozprawianie to odbywa się na tle znanych zajść w BB, które wykazały, jakie interesa — w każdym razie dla niejednego z tych panów — odgrywały główną rolę. Dla „Gazety Polskiej" wszystko, co na ten temat pisze prasa opozycyjna, to „bzdury". Dlaczego? Ponieważ w BB zebrali się ludzie rozmaitych wprawdzie zapatrywań, przekonań, nawet wyznań i narodowości, ale wszystkich łączy to, co dotychczas wszystko w Polsce rzekomo rozdzielało: brak partji i partyjnictwa. Pozbywszy się tego grzechu śmiertelnego, panowie w BB potrafili wynieść się tak wysoko, że dla ich działalności miarodajnemi stały się interesy nadrzędne, podczas gdy o osobistych...

Na to ostatnie pytanie mogliby dać odpowiedź już wykluczeni, zasądzeni i jeszcze będący pod sądem; mogliby, gdyby dopuszczono do ujawnienia bodaj części tego, co jest publiczną tajemnicą. Nie można wprost pojąć, jak chcąca uchodzić za poważny organ „Gazeta Polska" może w taki sposób postawić kwestję wobec tego, o czem opinja dzień w dzień dowiaduje się choćby z jej ostrożnego sposobu informowania. Przypuszczamy, że pokaźna ilość panów z BB przyjęła wywody swego głównego organu z pewnem zdziwieniem — dopiero teraz z drukowanej płachty dowiedzieli się, jacy oni poczciwi, bezinteresowni, poświęcający się dla interesów nadrzędnych, a zapominający o swych osobistych.

—ooo—

Upadek projektów p. Jastrzębskiego

„Robotnik" dowiaduje się, że w ministerjum opieki społecznej zapadła decyzja negatywna w stosunku do projektów p. Jastrzębskiego co do „reformy" ubezpieczeń społecznych. **Odrzucono koncepcję stosowania „oszczędności" kosztem świadczeń dla ubezpieczonych.** Cały projekt uznany został za **niedojrzały.** Nieaktualnemi okazały się również inne projekty równoległe: Izby ubezpieczeń, Izby przemysłowo-handlowej i „Lewiatana".

W ten sposób ujawniona w porę koncepcja p. Jastrzębskiego jest — w tej chwili przynajmniej — **pogrzebana.** Nie znaczy to, rzecz prosta, wcale, by zaniechano wogóle ataku na zasadę ubezpieczeń społecznych. **Robotnicy i pracownicy muszą ani na chwilę nie usypiać swojej czujności.**

Z DNIA

SOCZYSTY STYL

Otrzymaliśmy „list otwarty" do naczelnika sądu grodzkiego, podpisany przez „grono rzemieślników". Żałujemy bardzo, że „listu" tego wydrukować nie możemy, gdyż byłby on lekturą tylko dla p. cenzora. Piszący skarżą się, ogólnie mówiąc, na przewlekłe załatwianie ich skarg, nakazów zapłaty weksli itd. przez sąd, co ich naraża na znaczne straty.

Zapewne rzemieślnicy i inni mający ze sądami do czynienia mają prawo użalać się, jeżeli jak piszą — na załatwienie sprawy muszą nieraz czekać kilka miesięcy, a tymczasem sami są pociągani do wypełnienia swych zobowiązań wobec swych wierzycieli i — co ważniejsze — wobec skarbu państwa. Sądzićby jednak należało, że obwinianie sędziów i urzędników manipulacyjnych o — tu właśnie byłoby miejsce na owe soczyste wyrażenia — nie prowadzi do celu i jest także niesprawiedliwe. Rzemieślnicy powinni wiedzieć, że żyjemy wprawdzie w erze „wyścigu pracy", ale nie obejmuje on wszystkich, pozatem państwo musi robić oszczędności i nie popuszcza nawet wymiarowi sprawiedliwości.

Rzemieślnicy i inni narzekają. Niechże jednak sobie przypomną, czy nie przyłożyli ręki do wytworzenia obecnych stosunków i czy tam, gdzie ich interesy nie wchodzą w grę, nie pozostali wiernymi — sanacji.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III karny. Dnia 25 września 1934 r. Sygn. III Pr. 206/34. Sąd okręgowy, Wydział III karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w dniu 21 września 1934 roku konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 214 z dnia 21-go września 1934 r. z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem **„STRAJK ROBOTNIKÓW GMINNYCH W TARNOWIE ROZSZERZA SIĘ"** w ustępie od słów „W policji" do słów „jest burzliwy", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127, 170 kk.; 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 7 pod tytułem **„ZAOSTRZENIE SYTUACJI W STRAJKU TARNOWSKIM"** w ustępie od słów „Doszło do" do słów „w stanie nieprzytomnym", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 127, 170 kk. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokulant: Szymański wr.

Pierwszy dzwonek

Unja pracowników umysłowych organizacja współżyjąca, jak dotąd, świetnie z „sanacyjnym" systemem rządzenia, przeprowadza plebiscyt pośród swoich członków w sprawie stosunku do nowych projektów ubezpieczeniowych p. wiceministra Jastrzębskiego. Otrzymano podobno około 25.000 odpowiedzi. A z tej bądź co bądź ogromnej liczby uczestników „prywatnego" plebiscytu prawie **wszyscy przygniatająca większość**, wypowiedzieli się za **przywróceniem samorządu** w instytucjach ubezpieczeniowych. Wbrew może chęci niektórych inicjatorów plebiscytu manifestacja, w zasadzie dość niewinna, nabiera w ten sposób dużego znaczenia społecznego.

Masy pracowników umysłowych, piszące swoje odpowiedzi na wezwanie Unji, nie znajdują się pod wpływem żadnej agitacji „partyjnej". Oddziaływają na nie „względy rzeczowe", własne doświadczenia, własne dojrzewające nastawienie psychiczne. Tu zaś wchodzą w grę czynniki następujące:

1) p. Prystor zlikwidował swego czasu samorząd ubezpieczeniowy; towarzyszyła tej likwidacji nagonka prasowa na „rządy partyjników"... powołane, mówiąc nawiasem, przez samych ubezpieczonych; nastąpiło przedtem zupełne zbiurokratyzowanie kas chorych, a później nastąpiły „reformy" pierwszego, drugiego i t. d. stopnia w tempie żywiołowej galopady aż po aktualne a „tajemnicze" projekty byłego działacza robotniczego, teraz wice - ministra p. Jastrzębskiego; jak wyglądają sprawność i zakres świadczeń dzisiejszych ubezpieczalni w porównaniu do okresu samorządowego? O tem wiedzą wszyscy; biurokracja komisaryczna stała się „celem samym w sobie", **nie zdała egzaminu**; społeczeństwo wyciąga wnioski właściwe wbrew historycznej kampanji „I. K. C." i poniekąd „Gazety Polskiej", kierującym faktycznie swoje uderzenia w Ubezpieczenie społeczne jako takie; uczestnicy plebiscytu oświadczają zupełnie słusznie: wina leży nie w zasadzie ubezpieczeń społecznych i powszechnych, ale w tem, że „sanacyjna" biurokracja komisaryczna wszystko naplątała, popsuła, **poprostu nie dała sobie rady**;

2) owa głęboka nieufność do biurokracji na odcinku ubezpieczeniowym jest odbiciem zjawiska o wiele ogólniejszego: **rosnącej nieufności i niechęci do całej biurokracji na wszelkich odcinkach życia zbiorowego**; to jest nastrój właściwie powszechny w Polsce; ludzie widzą i rozumieją, że biurokracja nie umie kierować losami kraju, jest napuszona, jest „wielka" jest pewna siebie i opryskliwa wobec „szarych obywateli, a czegokolwiek się dotknie, — wychodzi z reguły coś dziwacznego, machnie jakiś „dekrecik" w trybie pełnomocnictw, — trzeba go później dziesięć razy przerabiać, no i wreszcie takie rzeczy, jak sprawa Michalskiego — Idzikowskiego, wskazują społeczeństwu, że śmiertelna choroba „gasnących światów" sięgnęła bardzo głęboko w nasz organizm biurokratyczny.

**

I trzeba powtarzać wciąż a wciąż, że te wszystkie zjawiska nie są przypadkiem, tylko konsekwencją tragiczną i nieubłaganą systemu rządzenia, który utożsamił biurokrację z państwem i — złożył w jej ręce pełnię władzy bez żadnej kontroli — rządzącą partję polityczną utożsamił z kolei z biurokracją, tworząc dla niej w ten sposób podwójną gwarancję wszechpotęgi i bezkarności. Piwo zostało nawarzone dokumentnie; kraj musi je niestety, wypijać, krztusząc się rozpaczliwie.

**

Plebiscyt Unji pracowników umysłowych — to taki pierwszy, niezbyt głośny, dzwonek na temat: „dalibóg, my już nie możemy wytrzymać!" Kiedyż wreszcie dojrzeje wśród mas pracowniczych świadomość, że ocalenie leży w **prawdziwym „jednolitym froncie"** z klasą robotniczą i z masami włościańskiemi, we wspólnej walce Świata Pracy o naprawdę wielkie ideały, o Polskę Socjalizmu i Wolności?

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

I znowu jesień

Z niebieskim, siwym dymem po polach się rozwlóczy
to chłopcy gdzieś za bydłem kartofle w łąkach pieką
w zimną, wilgotną pewność, że przejmie i dokuczy,
po ciężkiem, szarem niebie rozsuwa się daleko.

Krzyk przepłoszonych gęsi do wsi, do smutnych chałup
żałosnym niepokojem dobiega gdzieś z pod boru,
a słońce nad zachodem patrzy z za chmur nieśmiało
i smutkiem się uśmiecha i lękiem przedwieczoru.

Niedługo spędzą bydło do obór polną drogą,
a potem przemkną chłopcy do wsi galopem koni
i dziad, co przyszedł rano, pójdzie, powłócząc nogą,
i gdzieś, za wsią daleko ktoś zagra na harmonji.

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Przerwanie rokowań w przemyśle naftowym

(Kor. własna).

Rozpoczęte w dniu 30 sierpnia b. r. rokowania pomiędzy przedstawicielami przemysłu naftowego a Związkami Górników, Metalowców i Chemicznego, w sprawie nowej umowy zarobkowej dla robotników naftowych, zostały odroczone do dnia 18 września b. r.

W tym dniu rozpoczęto ponowne obrady; przemysłowcy przedstawili konkretną propozycję obniżki płac robotniczych o 17 procent z ułamkiem. — Przedstawiciele Związków odrzucili stanowczo propozycję obniżki, domagając się przedłużenia dotychczasowej umowy zbiorowej na dalszy jeden rok. Przez pięć dni, t. j. od 18 do 22-go włącznie trwała w tej sprawie dyskusja.— Przemysłowcy kolejno redukowali swoją propozycję i stanęli ostatecznie na poziomie 8 proc. obniżki, albo 3 proc. obniżki i zredukowania 21-dniowych urlopów i wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, niedzielę i święta (50 i 100 proc. do norm ustawowych.

Związki nie mogły wyrazić zgody na powyższe propozycje, gdyż ogół robotników zdecydowany jest bronić dotych czasowych warunków. Wobec tego powtórnie odroczono rokowania do dnia 28 b. m. Tymczasem delegaci robotników mają się porozumieć z ogółem robotników.

O ile robotnicy nie upoważnią swoich delegatów do ustępstw, należy się liczyć z wybuchem strajku w przemyśle naftowym.

W powyższych rokowaniach z ramienia robotników bierze udział około 30 delegatów z całego przemysłu naftowego i sekretarze Związków: tow. tow.: Stańczyk, Topinek, Bocian, Haluch i Pilch.

**

Osobno pertraktuje z przemysłowcami grupka delegatów z ramienia ZZZ., której prasa sanacyjna robi dużą reklamę. Grupka ta oznajmiła przemysłowcom, że zgodzi się na takie warunki, na jakie wyrażą zgodę Związki Klasowe, które reprezentują ogromną większość robotników naftowych.

O dyktaturach

Znakomity pisarz francuski de Chateaubriand (1768 — 1848), jeden z nielicznych Francuzów, którzy nigdy nie ugięli karku przed Bonapartym, pisał gdy ten stał u szczytu potęgi:

„Cały kraj stał się państwem kłamstwa: dzienniki, przemówienia, proza i poezja — wszystko zniekształca prawdę. Wszystko wszędzie kończy się na władzy. Gdy popełniony został błąd lub przestępstwo, musimy wybuchnąć oklaskami. Nie może się ukazać żadna książka, któraby go nie gloryfikowała. Występki rewolucji republikańskiej były wylewem namiętności, który zawsze jednak kryje w sobie moralne źródła lecznicze. Ale jak wyleczyć się z ran systemu, który wypisał na swym sztandarze despotyzm, który bez przerwy mówi o zasadach moralnych i stale zasady te podkopuje, który grobowe milczenie niewolników podaje za pełen zadowolenia spokój doskonale rozwijającego się społeczeństwa? Nawet NAJSTRASZNIEJSZA REWOLUCJA LEPSZA JEST OD TAKIEGO STANU RZECZY!".

**

Pisane przed stu zgórą laty słowa Chateaubrianda możnaby bez żadnej zmiany zastosować do niejednego z państw współczesnej Europy. A podkreślić musimy, że Cheteaubriand był z urodzenia arystokratą, z przekonań — wytrwałym i konsekwentnym monarchistą. Temu to monarchiście ohyda cezaryzmu kazała pragnąć „najstraszniejszej nawet rewolucji".

Bd.

Z emigranckiej doli

(Wspomnienie z Francji z lat 1924-1934)

Przed dziesięciu laty stare wychodźtwo polskie w Westfalji — Nadrenji pod wpływem nieustannej agitacji nasłanych agentów francuskiego kapitału rozpoczęło masową wędrówkę do Francji. Najtrudniejszą w owych czasach rzeczą było uzyskanie paszportu, to też gorliwi agenci tworzyli t. zw. „dzikie transporty", które przewozili bez wymaganych formalności.

Francuzi z okupowanych terenów przemysłowych dostarczyli furmanek na przewóz rzeczy na dworzec i wreszcie grupa znalazła się w pociągu.

Po długiem, okrężnem włóczeniu się dotarliśmy do Toule. Obóz emigracyjny w Toule pozostanie na długo w pamięci masy wychodźców jako gorzkie wspomnienie. Przybyliśmy wieczorem zmęczeni długą podróżą. Nie można było otrzymać ani kawy, ani nawet wody, bo wszystkie wodociągi były zamknięte.

Kobiety lamentowały, dzieci płakały, niektóre młode niewytrzymałe matki z maleństwami na rękach zasłabły w drodze. Mężczyźni bezradnie złorzeczyli. W całej tej biedzie grupa młodocianych oddawała się beztroskiej zabawie.

Nazajutrz humory się poprawiły z powodu pięknej pogody. Wypuszczono nas z obozu, jak z więzienia, poczem musieliśmy przejść przez różne komisje aż wreszcie ruszyliśmy w dalszą drogę. Dopiero teraz dowiedzieliśmy się, że jedziemy do Lens. Ale zaraz po przybyciu na miejsce doznaliśmy rozczarowania.

W upalny dzień czerwcowy zmuszeni byliśmy leżeć przed dworcem jak obóz cygański, do późnego popołudnia — ku uciesze gapiów ulicznych. A gdy wkońcu dotarliśmy do miejsca przeznaczenia, rozpoczęły się kłopoty ze zdobyciem i urządzeniem mieszkania. a potem zabiegi o pracę. Zaraz po Zielonych Świętach zaczęła się ta martyrologja. Trzeba było biegać od jednego biura do drugiego, tu zapisać, tam fotografować, to znowu dać odciski palców. — Niejeden powiedział: „Co to znaczy, czy jesteśmy przestępcami?"

Po tem wszystkiem zjechaliśmy do krainy podziemnej. Ciężko. było się przyzwyczaić do odmiennych warunków pracy, zwłaszcza bez znajomości języka. Tembardziej że z każdym miesiącem wymagano od nas więcej pracy. Ci np. którzy pracowali przy t. zw. „rembiage" przeklęli robotę we Francji na czem świat stoi. Inni mówili, że mają pracę gorszą, niż katorga na Sybirze.

Tworzyły się na ten temat okolicznościowe pieśni, które bezwiednie ujmowały całą prawdę i grozę głębiej, niżby się to dało zauważyć na pierwszy rzut oka.

W tej ciężkiej orce jedyną pociechą była myśl o niedzielnym wypoczynku. Zwiedzaliśmy wtedy okolice, napotykając na każdym kroku na ślady strasznej wojny. Ileż ciężkich myśli przychodzi człowiekowi do głowy, gdy staje nad głębokim lejem, wyżłobionym przez śmiercionośny pocisk! — Nigdy więcej wojny — ryje się w mózgu, gdy patrzymy na ślady spustoszenia wojennego, i gdy przypominamy, że na własnej skórze czujemy skutki zbrodniczych machinacji międzynarodowego kapitału.

Dziś—po 10 latach znojnej pracy dla francuskiego gospodarstwa, kapitał francuski ma dla nas jedno: „Va t'en Pologne'!" (Idź precz do Polski). Za naszą krwawicę — szczuje się przeciwko nam opinję tłumu francuskiego.

Tak my, tułacza cząstka klasy pracującej, stajemy się dziś znowu ofiarami porachunków światowego Lewjatana.

J. S.

—ooo—

Strajk w fabryce włókienniczej w Częstochowie

TRWA JUŻ BLISKO CZTERY TYGODNIE

Sytuacja strajkowa w fabryce Peltzerów w Częstochowie nie uległa zmianie. Robotnice i robotnicy od blisko czterech tygodni nie wychodzą z fabryki. Wczoraj odbyła się w ministerstwie opieki społecznej w Warszawie, pod przewodnictwem p. dyr. Klotta, konferencja z przedstawicielami robotników. Z ramienia Związku klasowego w delegacji wzięli udział przedstawiciel zarządu głównego Związku włókienniczego tow. Walczak z Łodzi, tow. Dąbrowski z Częstochowy oraz delegaci fabryczni.

W wyniku konferencji dyr. Klott oświadczył, że ze względu na to, iż strajk trwa od tak dawna, oraz ponieważ jest to tak duży zakład pracy, sam przyjedzie do Częstochowy i zainicjuje wspólną konferencję obu stron, o ile robotnicy zdecydują się w momencie rozpoczęcia rokowań wyjść z fabryki.

Delegacja przedstawi propozycję dyr. Klotta na ogólnem zebraniu strajkujących robotników.

Czego nam do szczęścia brakowało?

A czegoby, jeżeli nie kawioru, wina krymskiego, jabłek rosyjskich? Pragnienie za temi smakołykami będzie zaspokojone, ponieważ, jak donoszą z Warszawy, Sowiety podejmują na większą skalę import luksusowych artykułów do Polski na mocy przyznanych im kontyngentów. Ostatnio nadeszło do Warszawy 20.000 kg. kawioru czarnego i ciemnego, przyczem czarny kawior sprzedawany jest po 110 zł. za kg., zaś ciemny kawior po zł. 18 za kg. Przywieziono również 20.000 litrów wina krymskiego. W najbliższych dwóch miesiącach przywiezionych ma być dalszych 80.000 litrów. Pozatem toczą się rokowania o dostawę poważniejszej ilości owoców do Gdyni. Drogą morską do Gdyni ma być przewiezionych 150.000 kg. jabłek.

Nazywa się to handlem kompenzacyjnym t. j. Polska ma prawo wywieść do Rosji odpowiednią ilość towarów. Pytanie tylko, jakie to mają być towary — w każdym razie nie produkty luksusowe, których do zbytu nie posiadamy. Byłoby ciekawą rzeczą dowiedzieć się, czy Sowiety nie miałyby dla nas tytułem wzajemności innych towarów, nie kawior, wina i owoce. Z jednej strony utrudnia się przywóz pomarańcz, winogron itd., które niekoniecznie należy zaliczyć do luksusów, a z drugiej daje się przywilej na smakołyki widocznie tylko dla szczupłej garstki. Kto bowiem jest dziś w stanie zapłacić 110 zł. za kilo kawioru? Chyba defraudanci, których tylu zapełnia teraz więzienia.

—ooo—

Policja w zmowie z mordercą dziecka Lindbergha

Amerykańscy korespondenci paryskiej i londyńskiej prasy donoszą w sprawie wykrycia mordercy małego Lindbergha szczegóły przechodzące ramy normalnej sprawy kryminalnej. Okazuje się, że aresztowany obecnie Hauptman napisał jeszcze w r. 1931 do swego przyjaciela odsiadującego karę więzienną list, w którym donosił mu, że **ma zamiar porwać** kilkomiesięcznego podówczas synka Lindbergha.

List ten został **przeczytany** w kancelarji więziennej i jego odpis (sam list został doręczony więźniowi) **przesłany policji w New Jersey** (stan, w którym Lindbergh podówczas zamieszkiwał). Policja w New Jersey odpowiedziała, że jest to „głupstwo bez znaczenia“, odpis listu Hauptmana został rzucony do kosza i sprawa została na tem zamkniętą tak dokumentnie, że gdy w parę tygodni potem ów więzień, do którego list Hauptmana był skierowany, prosił o rozmowę z dyrektorem więzienia, dyrektor **nie chciał go widzieć.** W styczniu 1932 r. więzień ów jeszcze raz usiłował uzyskać rozmowę z dyrektorem i znów spotkał się

ZE STANOWCZĄ ODMOWĄ.

To wszystko dałoby się wyjaśnić jakąś potworną głupotą i krańcowem niedołęstwem policji, ale ani głupota, ani niedołęstwo nie mogą wyjaśnić faktu, że gdy ostatecznie w marcu 1932 r. dziecko Lindbergha zostało porwane, policja newjerseyska **zachowała głębokie milczenie** o incydencie z listem i zupełnie nie zainteresowała się jego autorem, aresztując natomiast na prawo i lewo różnych niewinnych ludzi i poddając ich „badaniom trzeciego stopnia“ tj. **wyrafinowanym torturom.**

W ten sposób

DOPROWADZONA ZOSTAŁA DO SAMOBÓJSTWA

angielska pokojówka pani Lindbergh. Aresztowano ją pomimo zapewnień rodziny Lindberghów, że jest to bezwzględnie uczciwa dziewczyna, stojąca ponad podejrzeniami. Wskutek starań pani Morrow, wpływowej teściowej Lindbergha, nieszczęsna pokojówka została wypuszczona na wolną stopę, zupełnie złamana nerwowo przebytemi „badaniami“. Po kilku dniach dowiedziała się, że ma być znowu aresztowana, gdyż policja jest „przekonana o jej winie“ i ze strachu przed ponowną męką „trzeciego stopnia“ **odebrała sobie życie.** Dopiero po jej śmierci niewinność jej została uznana.

W tym czasie

HAUPTMAN SPOKOJNIE PROWADZIŁ UKŁADY O OKUP

i, gdyby Lindbergh nie był poznaczył banknotów, z pewnością nigdy nie byłby aresztowany.

Sprawa ta wyszła na jaw dopiero, gdy ukazanie się w obiegu wielkich ilości znaczonych banknotów i to w stanie Nowy Jork, **poza obrębem władzy policji newjerseyskiej,** spowodowało aresztowanie Hauptmana jako tego, który zmieniał znaczone banknoty — lecz, rzecz charakterystyczna, oficjalne depesze przemilczają ją ciągle. Jest to zrozumiałe, gdyż jedynem wyjaśnieniem postępowania policji newjerseyskiej jest przypuszczenie, że

SPÓŁDZIAŁAŁA W PORWANIU DZIECKA LINDBERGHA,

a dyrektor więzienia zrozumiawszy o co idzie, nie chciał „psuć interesu“ zapewne nie bez nadziei na pewną prowizję.

Współdziałanie policji z bandytami jest w Ameryce **rzeczą zupełnie normalną.** Na tem polega cała „genialność“ bandytów amerykańskich zachwycająca czytelników „Tajnego Dedektywa“ i niektórych codziennych „organów prasowych“. Dlatego właśnie bandyci amerykańscy nie idą za radami swoich wielbicieli w europejskiej prasie burżuazyjnej i nie urządzają nigdy „gościnnych występów“ w Europie.

Wiedzą oni dobrze, że taka „wycieczka“ zakończyłaby się tak jak eskapada tego niedoświadczonego młodzieńca, który w kwietniu 1933 r., wróciwszy do Anglji po dłuższym pobycie w Stanach Zjednoczonych, urządził „amerykański“ napad na bank i zrabował większą sumę pieniędzy, ale już na drugi dzień został aresztowany, po miesiącu skazany, a w lipcu tegoż roku **zastrzelony** przy próbie ucieczki z więzienia. Nie wiedział, że do słynnych ucieczek z więzień amerykańskich

NIEZBĘDNA JEST POMOC DOZORCÓW.

W Stanach Zjednoczonych aresztowanymi bywają tylko „amatorzy“ zawodu bandyckiego, lub członkowie **bandy konkurencyjnej,** nie tej, którą popiera policja danego miasta. Wyjątkiem z tej reguły jest Milwaukee, albowiem jest to jedyne wielkie miasto w Stanach Zjednoczonych

RZĄDZONE PRZEZ SOCJALISTÓW

gdzie skutkiem tego policja **nie jest w zmowie z bandytami** i „genialność“ bandytów amerykańskich **kończy się na rogatkach Milwaukee.** Niema tam żadnych porywań, a liczba niewykrytych zbrodni nie jest wyższą niż w stolicach europejskich.

Stąd też płynie ciekawe zjawisko, że jakkolwiek tam wybory parlamentarne nie dają większości socjalistycznej, socjalistyczny magistrat jest od szeregu lat wybierany ponownie ogromną większością głosów. Widocznie u części burżuazji milwauckiej wzgląd na bezpieczeństwo osobiste zwyciężył nienawiść do „marksistów“.

LISTY Z KRAJU

—o—

NASZĄ KRWAWICĄ PANOSZĄ SIĘ I TUCZĄ, SZERZĄC WOKÓŁ SIEBIE SPUSTOSZENIE I ŚMIERĆ!

Bitków, 26 września.

Czytelnicy nasi, czytając taki tytuł, spodziewają się opisu o jakiejś bandzie opryszków z czasów średniowiecznych. Nie, to tylko „opieka społeczna“ nad robotnikami i pracownikami umysłowymi ubezpieczonymi w dobie „radosnej twórczości“. Do szpitala w Nadwornej przywieziono z Kamiennej dziecko chore na czerwonkę. Lekarz robił rodzicom wyrzuty, dlaczego nie wcześniej, lecz w ostatniej chwili, gdy dziecko już kona. Okazało się, że wzywali oni cały dzień bezskutecznie pomocy lekarskiej z ubezpieczalni.

W krótkim stosunkowo czasie stwierdzono, że 1) zmarł z upływu krwi robotnik lasowy w Porohach, 2) prowizoryczny urzędnik pocztowy w urzędzie skonał, pozbawiony opieki lekarskiej i szpitalnej, którą powinno się było dać mu zaraz, bo nie miał mieszkania, spał na urzędowym stole, 3) teraz dziecku nie dano pomocy lekarskiej, albowiem sanitarka rozebrana do remontu czeka już trzy miesiące na decyzję wielkich dygnitarzy, żyjących z naszej krwawicy, czy i jak ma być naprawiona!

Po rozwiązaniu zarządu autonomicznego Kasy chorych nadsyłani tu komisarze kupowali i sprzedawali samochody, aż doszło do tego, że niema za co zreperować sanitarki! Czy tylko te ofiary wołają o pomstę do nieba? Kto chce, niechaj przyjedzie i rozpyta się w każdej miejscowości powiatu nadwórniańskiego — w każdym domu usłyszy o „dobrodziejstwach“ rządów komisarycznych!

Tylko „rewizorzy“ z Warszawy, wożeni autami w uroczą dolinę Prutu, podziwiają piękność gór, a nie widzą i nie słyszą krzywd i niedoli opłaconej składkami do ubezpieczalni społecznej w Stanisławowie. I biora za to diety także z naszej krwawicy! **Naftowiec.**

Czas odnowić przedpłatę na październik

Listy z Z. S. S. R.

Pierwsze wrażenie

Moskwa, wrzesień 1934.

Większość mieszkańców Polski zupeł nie nie orjentuje się, czem jest dzisiejsza Rosja. Jedni przypuszczają, że panuje tam powszechna szczęśliwość, że obywatel Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich ma wszystkiego wbród, poczynając od chleba i mięsa, a kończąc na najszerszej pojętej wolności oso bistej, inni zaś twierdzą uporczywie, że mieszkańcy Rosji wciąż jeszcze cierpią głód, chodzą w łachmanach, a agenci G. P. U. z rewolwerem w ręku hulają po wsiach i miastach.

Zainteresowanie Rosją jest ogromne. Jest ono rzeczą zrozumiałą choćby z tego względu, że graniczymy z państwem, budowanem na zupełnie innych podstawach, niż wszystkie pozostałe państwa świata, że każdy chciałby przekonać się najdokładniej, jak naprawdę wygląda „kraj czerwonego teroru".

Dostać się do Rosji jest rzeczą niezmiernie trudną. Widocznie odpowiednie czynniki, decydujące u nas o tem, czy danemu obywatelowi można pozwolić na wyjazd do Rosji, wolą by ogół ludności wciąż miał o naszym wschodnim sąsiedzie poglądy z 1922 roku, kiedy to świat cały mówił o Rosji, jako państwie chaosu i bezustannych walk bratobójczych.

Mając paszport zagraniczny można pojechać do wszystkich państw świata, z wyjątkiem Rosji. Do przebycia bowiem granicy polsko - rosyjskiej potrzebna jest jeszcze oprócz paszportu specjalna przepustka, którą na granicy policja polska zatrzymuje i przy powrocie skrupulatnie sprawdza, czy przypadkiem ktoś inny nie usiłuje przedostać się za wydanym paszportem. Rosja oddzielona jest od naszego państwa niezwykłym murem.

Nie jest to przenośnia, gdyż koło stacji Stołpce ciągną się mocne zasieki z drutu kolczastego idące wzdłuż całego pasa granicznego. Druty te dochodzą do samego toru kolejowego, zostawiając tylko wolną przestrzeń kilku metrów, po których biegną szyny. Jak na granicę zaprzyjaźnionych państw jest to widok dość niezwykły.

Nad torem wznosi się brama z napisem: „Pozdrowienie robotnikom zachodu". Brama ozdobiona jest czerwoną pięcioramienną gwiazdą i czerwonemi sztandarami. Republika Radziecka wita w ten sposób nie robotników, bo ci do Rosji bardzo rzadko przyjeżdżają, lecz burżuazję całego świata, bardzo mile widzianą przez Rząd sowiecki choćby z tego względu, że burżuazja ta przywozi z sobą cenną zagraniczną walutę.

W odległości kilku metrów od bramy, po obu jej stronach, stoją na specjalnie zbudowanych pomostach żołnierze, polski i rosyjski, obaj dobrze uzbrojeni, obaj zaopatrzeni w lornetki. Obserwują się nawzajem wcale nie pokojowym wzrokiem. Tak jest tylko na granicy polsko - sowieckiej.

Za bramą już jest Rosja. Pociąg zatrzymuje się przy strażnicy i do wagonów wkraczają żołnierze. Ubrani są w zielone bluzy, granatowe spodnie i buty z ostrogami. Na głowach czapka z czerwoną gwiazdą, a przy boku duży rewolwer. Następuje rewizja paszportowa.

Wreszcie pierwsza stacja sowiecka, Niegorełoje. Wszystkie bagaże idą do sali, w której odbywa się rewizja celna, ale jest ona tylko formalnością. Dużo ważniejszą rzeczą jest zlustrowanie wszystkich przejeżdżających przez licznych agentów G. P. U.

Dworzec w Niegorełoje wygląda zachęcająco. W sali restauracyjnej panuje wzorowa czystość, jest dużo kwiatów, ceny nie są wyższe, niż po stronie polskiej. Bardzo estetycznie wygląda również sala, w której odbywa się rewizja celna. Na jednej ze ścian znajduje się mapa gospodarcza ZSRR., ilustrująca za pomocą różnokolorowych lampek ważniejsze ośrodki życia przemysłowego, na drugiej zaś dwa obrazy, przedstawiające pracę na roli i w ośrodku przemysłowym. W namalowanym kołchozie uwijają się traktory i „kombajny" (maszyny, będące jednocześnie żniwiarkami i młockarniami), na drugim zaś obrazie widzimy budowę tamy na rzece.

Wokół całej sali, pod sufitem, widnieją napisy w różnych językach: „Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!" Niema tylko napisu w języku polskim. Widocznie przez kurtuazję.

Pociąg przybywający z Polski nie idzie dalej. Sowieckie tory kolejowe są szersze, niż w całej zachodniej Europie, trzeba więc przesiąść się do rosyjskich wagonów.

Są one brzydsze i mniej wygodne od polskich. Okna nie są nigdy otwierane, wszystkie ściany są przesiąknięte wonią machorki. Natomiast nawet w trzeciej klasie można dostać pościel za opłatą pięciu rubli. Ponieważ Sowiety oznaczają wartość rubla na pięć złotych, więc kosztuje to dwadzieścia pięć złotych. Tak samo zresztą kosztuje pościel i w innych klasach.

Jest i wagon restauracyjny. Tu już ceny są inne. Maleński kotlet kosztuje cztery złote, butelka piwa — 1 zł. 50 gr., kawałek melona — 2 złote, szklanka herbaty — złotówkę.

Każdy pasażer ma swoje numerowane miejsce. O przepełnieniu czy braku miejsca do spania niema mowy. Pociąg od Niegorełoje do Moskwy znajduje się przez całą drogę pod opieką zbrojnego konwoju.

Mimo, iż na każdym wagonie znajduje się napis, iż jest to „express", pociąg wlecze się bardzo powoli. Cała Rosja pracuje pod znakiem tempa, wykonywania pięcioletniego planu w dwa czy trzy lata, tylko koleje hołdują widocznie zasadzie: „tisze jediesz, dalsze budiesz", lub też „pospieszysz, ludzi nasmieszysz".

WACŁAW CZARNECKI.

Tow. Wawrzyniec Gałaj

Ruch robotniczy w Suwałkach poniósł dotkliwą bolesną stratę.

W środę zmarł nagle, po krótkiej chorobie, przewodniczący OKR. PPS. w Suwałkach, oraz przewodniczący Rady Zw. Zaw., b. prezydent miasta Suwałki, tow. Wawrzyniec Gałaj.

Pogrzeb odbędzie się w piątek.

Cześć pamięci zacnego Towarzysza!

Zagadka do nagrody

Jak donosi korespondent gdański jednego z dzienników łódzkich, w „wolnem mieście" Gdańsku weszło niedawno w życie rozporządzenie, na którego podstawie tylko ten ma prawo sprzedawać hitlerowskie mundury i odznaki partyjne, kto ma na to specjalne zezwolenie z... MONACHJUM. Wobec tego na wystawach gdańskich sklepów konfekcyjnych wyłożone są zaświadczenia monachijskiej „Reichszeugmeisterei" (intendentury państwowej), zezwalające na sprzedaż brunatnych mundurów w dzielnicy... PRUSY WSCHODNIE (!?).

Te ciekawe informacje skłaniają nas do ogłoszenia konkursu na najlepszą odpowiedź w kwestjach następujących: Na jakiem terytorjum leży „wolne miasto" Gdańsk i kto mianowicie sprawuje w niem rządy? Jako nagrodę za trafną odpowiedź ofiarujemy— kopję polsko - niemieckiego paktu przyjaźni, oprawną w piękne ramki, oraz portert Führera.

z.

Studja polskich uczonych nad zwalczaniem raka

Wydziały lekarskie uniwersytetów polskich podjęły nowe doświadczenia naukowe nad zwalczaniem raka. Na prowadzenie tych studjów przewidziana jest w r. b. subwencja z Funduszów Państwowej Służby Zdrowia w wysokości 25.000 złotych.

Gniew jest złym doradcą

Jowisz gniewa się, a więc nie ma racji. Tembardziej nie ma racji „Gazeta Polska", gdy wpada w gniew, który odbiera jej jasność myślenia i sprawia, że gaffa jedzie na gaffie i gaffą popędza.

Można zrozumieć, że „Gazeta Polska" ma obecnie dostatecznie powodów do irytacji, ale niechaj się nagniewa, nairytuje i napłacze w domu, ale gdy wychodzi na ulicę, niechaj uprzednio nosek przypuduje i usta ukarminuje, bo pocóż robić z siebie widowisko i wzbudzać litość, która nie będzie szczera.

Pisze więc „Gazeta Polska" w napadzie złości:

> „Pan Walenty, jak wiadomo, umiał tańcować tylko od pieca. Politycy opozycyjni nie różnią się odeń. Obecnie, jak przed ośmiu laty, ilekroć zechcą coś mówić, albo robić politykę — zaczynają „od pieca". Myślenie ich nie wychodzi poza „partję". Dlatego to wszystkie „wykładnie", jakie dają postępowaniu czyto Rządu, czy obozu pomajowego, p. Niedziałkowski z p. Strońskim oraz pp. Imbuś i Beka, są tak dalece fałszywe, że aż rozbrajające".

Otóż „Gazeta Polska" identyfikuje „partję" z programem partji socjalistycznej, jeżeli chodzi o nas. Socjalizm ma pewien program polityczny i społeczny który służy nam za miarę do mierzenia poczynań Rządu czy obozu pomajowego. Jeżeli jedno czy drugie poczynanie Rządu odbiega od naszego programu, to oczywiście nie możemy z naszego stanowiska, które jest stanowiskiem mas pracujących, kroku tego pochwalać. Jest dla nas rzeczą zrozumiałą, że BBWR., chełpiący się brakiem wszelkiego programu nie rozumie albo też udaje, że nie rozumie tak prostych rzeczy.

> „Ci ludzie — pisze dalej „Gazeta Polska"—żyją w zaświatach. Nie zrozumieli nic z tego, co się stało. Codzień bardziej stają się żywem „panopticum". Jak w muzeum osobliwości, przechowywane za szkłem manekiny noszą najdziedzone przez mole stare mundury, tak panowie z opozycji po dziś dzień nie umieją rozstać się z mundurem partyjnym. I pachną, jak eksponaty w panopticum — muzealnym kurzem".

Dałaby lepiej „Gazeta Polska" pokój i „manekinom" i „panopticum" i „zapachom", szczególnie w takiej chwili, kiedy BB. jest widowiskiem dla całej Polski, a fetor, który zalatuje od eksponatów BB. zaczyna przyprawiać o mdłości.

Dalej czytamy:

> „ABC" i p. B. K. i p. S. S. i p. St. St. i p. imb. i p. Xyz—„wiedzą" o nas wszystko (wiedzą przedewszystkiem to, czego niema: np., że „rząd się zmienia", minister ustępuje", „Blok zostaje rozwiązany"). Ale nic nie rozumieją. Nie rozumieją zasad, jakie potrafiły złączyć w istotną całość olbrzymią większość społeczeństwa, nie rozumieją przyczyn, dzięki którym obóz rządowy, mimo wszystkie trudności i niedogodności, jakie daje zawsze odpowiedzialność za sprawowanie władzy — krzepnie, miast słabnąć, usprawnia się, miast niedołężnieć, oczyszcza, miast się rozkładać".

Przyznajemy, że wielu rzeczy jeszcze nie wiemy, ale da Bóg i pan prokurator, że więcej się dowiemy. O olbrzymiej większości społeczeństwa będziemy mówili, gdy odbędą się wybory bez czynnego udziału administracji i bez cudów. Co tu dziś mówić o olbrzymiej większości społeczeństwa, gdy wcale nie tak dawno p. Miedziński, który chyba jest autorytetem dla „Gazety Polskiej", smętnie wywodził w Sejmie: „Czy ja wiem za kim idą masy?" A masy toż to przecież ta olbrzymia większość społeczeństwa!

„Zasady", które potrafiły złączyć, coraz lepiej rozumiemy. „Zasady" te są nam dzień w dzień demonstrowane od oculos. Inaczej zgoła rzecz się ma z „odpowiedzialnością". Tej jako żywo dopatrzeć się nie możemy, a zbyt stare jesteśmy wróble, byśmy dali się brać na plewy „odpowiedzialności historycznej". To dobre na wiecu w Bebechowie!

> „Obóz pomajowy jest organizacją ludzi, którzy odsuwają to, co ich wzajem dzieli, aby wspólnie pracować dla tego, co ich wzajem łączy. I mających świadomość, że to, co ich wzajem łączy, jest ważniejsze, jest najważniejsze".

Radzimy „Gazecie Polskiej" to zdanie jaknajprędzej odwołać. Wiemy, że w obozie pomajowym są jednostki, których nic a nic nie łączyło z tymi, którzy siedzieli w BB., a obecnie wychodzą, przyszli zaś dla tego, co jest najważniejsze... Mamy, pomimo wszystko, o obozie pomajowym lepsze pojęcie, niż „Gazeta Polska". A wiemy przecież wszyscy, co dla pp. Idzikowskich było najważniejsze.

Porównywanie BBWR. do armji 1920, kiedy wszyscy stanęli do obrony kraju, nie wytrzymuje krytyki i jest tylko demagogicznym frazesem. Na wojnie niepotrzebne są programy społeczne, ale od 14 lat nie mamy wojny i trzeba Polsce nadać jakieś oblicze. Oparcie się o system partyj jest istotnie sztuką kompromisów ,ale Państwo posuwa się naprzód.

Obecnie zaś tak się dzieje, że robimy dwa kroki w lewo, a po tem znowu dwa kroki w prawo i w wyniku znajdujemy się stale u punktu wyjścia. A „ogólny" interes, o którym pisze „Gaz Pol.", a któremu BBWR. jest rzekomo podporządkowany, nie jest niczem innem, jak interesem ogółu obszarników, fabrykantów, właścicieli domów, ale nie jest i nie będzie interesem szerokich mas. Dowodów na to mamy tysiące.

Opozycja — twierdzi w gniewie „Gazeta Polska" — pisze bzdury,

> „choć się powołuje czasem na ten lub ów dziennik prorządowy, którego publicystę potrafiła zarazić na chwilę „partyjnym sposobem rozumowania".

To nie żadna infekcja, żadna zaraza, lecz przez publicystę sanacyjnego przemówił jego klasowy interes albo klasowy interes grupy, którą reprezentuje, a którego to interesu „Gazeta Polska" nie uznaje, łudząc się solidarystycznemi mrzonkami.

O „poświęceniu interesów grupowych" nie mówmy. Widzieliśmy te gotowość do poświęceń w Żyrardowie, w Pszczynie, u Flicka i t. d. A napewno niejedno poświęcenie jeszcze zobaczymy.

X. Y. Z.

Polscy adwokaci w sprawie Thaelmana

Sześciu adwokatów z Polski, którzy wyrazili gotowość podjęcia się obrony Thaelmana i spotkali się z odmową ze strony władz niemieckich, wysłali w ubiegłym tygodniu depesze protestacyjne do pruskiego ministra sprawiedliwości, oraz przewodniczącego nadzwyczajnego sądu „ludowego". — W depeszach adwokaci polscy występują przeciwko uniemożliwieniu Thaelmanowi obrony z wyboru, oraz przeciwko wyodrębnieniu jego sprawy z pod kompetencji sądu powszechnego i przekazaniu jej trybunałowi nadzwyczajnemu.

Uchwały walnego zebrania YMCy

W czasach dzisiejszych, gdy wszystkie narody świata idą w kierunku umocnienia i zdyscyplinowania swej organizacji państwowej, stoi przed społecznością polską tem pilniejsze zadanie wzbudzania poczucia własnej państwowości i jej umacniania. Wykonując najwszechstronniej podstawowe cele, określone statutem Związku młodzieży chrześcijańskiej, polska YMCA, XII walne zebranie delegatów stwierdza, „że naszą pracą moralnego i fizycznego wychowania młodzieży kierować powinny następujące zasady:

1) Cnota pojedyńczego obywatela jest podstawą potęgi państwa.

2) Podporządkowanie interesu jednostki nadrzędnemu interesowi wspólnego dobra państwowego winno być wytyczną w życiu codziennem obywatela.

3) Uświadamiając sobie nasze wady, powinniśmy tępić i niszczyć bezwzględnie wszelką nieuczciwość i karjerowiczostwo w życiu prywatnem i publicznem, niekarność i warcholstwo, brak obowiązkowości i punktualności, natomiast winniśmy rozwijać poczucie pracy zespołowej, potrzebę czynnej inicjatywy każdego obywatela w jego prywatnym i społecznym zakresie działania, oraz konieczność wpajania świadomej tolerancji dla cudzych przekonań i wierzeń.

4) Szerzyć winniśmy wśród młodzieży dokładną znajomość życia państwowego, jego zagadnień społecznych, wewnętrznych urządzeń państwa i roli Polski w społeczności narodów.

5) Podniesienie poziomu fizycznego przez popieranie gry zespołowej i wychowanie w zdrowym sporcie uważamy za jeden z najważniejszych czynników pomocniczych wychowania obywatelskiego.

6) Jako najważniejszy teren naszej działalności uważamy najszersze warstwy młodzieży pracującej. Winniśmy przyzwyczajać młodzież wszystkich warstw do codziennego współżycia się z sobą, wykorzeniając przytem tkwiące w naszem społeczeństwie przesądy kastowe i uprzedzenia klasowe.

Na takich podstawach tworzyć mamy silnego moralnie i świadomego swych obowiązków i praw obywatela państwa".

Inspektor policji na czele bandy oszustów

Francja ma nową sensację: skandal policyjny, który odsłania nieprawdopodobne stosunki, panujące we francuskiej służbie bezpieczeństwa. Przed kilkoma dniami na dworcu w Lille aresztowany został inspektor policji Mariani, wraz z towarzyszącymi mu kilkoma członkami bandy gangsterów. Przy Marianim znaleziono marki stemplowe, wartości 200.000 franków. Była to część łupu, który przed kilkoma tygodniami wpadł w ręce włamywaczów do biur pocztowych, w kilku miastach francuskich.

Już z pobieżnego śledztwa ujawniło się, iż inspektor policji w Lille, Mariani, był

PRAWDZIWYM SZEFEM ORGANIZACJI GANGSTERÓW,

sprzedawców narkotyków, szantażystów i oszustów Okazuje się, że człowiek, którego już od trzech lat podejrzewano o brudne sprawki, pełnił obowiązki urzędnika policyjnego, kierował śledztwem w poważnych sprawach, uprawiając jednocześnie szantaż i oszustwa.

Mariani jest z pochodzenia Korsykaninem. Brał udział w słynnej ekspedyoji karnej na Korsykę, której celem było schwytanie głośnego bandyty korsykańskiego Spady. Dziś opinja publiczna dowiaduje się, że

MARIANI JEST SPOWINOWACONY ZE SPADĄ

i niepowodzenie władz policyjnych należy przypisać w dużym stopniu informacjom, których udzielał Mariani ukrywającemu się bandycie. Jako inspektor policji Mariani eksploatował każdą nadarzającą się okazję dla ciągnięcia zysków przy pełnieniu obowiązków służbowych. Znalazłszy pewną damę w hotelu wraz z kochankiem, Mariani poprostu skradł niewiernej żonie torebkę z kosztownościami. Podejrzenia padły na służbę hotelową, a Mariani osobiście prowadził śledztwo w tym kierunku. Kiedyindziej podrzucił do wspaniałej limuzyny pakiecik z kokainą i wymusił na właścicielu gruby okup za umorzenie sprawy. Z bookmacherami postępował Mariani w ten sposób, że telefonicznie polecał postawić znaczną sumę na jakiegoś konia, przyczem nigdy w razie przegranej nie zwracał jej, zgłaszając się natomiast po odbiór pieniędzy w razie wygranej. W mieszkaniu inspektora Mariani znaleziono około 300 tak zw. „szarych kart", wystawionych jako prawo jazdy dla automobilistów. Mariani fałszował je, sprzedając tym, których policja pozbawiała tego pozwolenia.

Środowisko, w którem obracał się Mariani, było bardzo specyficzne i całkowicie przypominało gangsterskie filmy z Ameryki. Członkowie bandy Marianiego rekrutowali się

Z POŚRÓD NOTORYCZNYCH PRZESTĘPCÓW,

nie brakło wśród nich i takich, którzy na rozkaz swojego szefa uśmiercali groźnych przeciwników. Głośna była w swoim czasie historja tragicznej śmierci znanego paryskiego pieśniarza Fursy, który został śmiertelnie pobity w jednem z południowych miast Francji. I ta sprawa wyjaśnia się obecnie: jeden z braci Marianiego był właścicielem nocnego lokalu na Riwierze, dokąd zaangażował Fursy'ego na występy, pozostając dłużnym pieśniarzowi znaczne sumy. Kiedy Fursy domagał się zapłaty i groził policją, Mariani, inspektor policji, bawiący podówczas w tem mieście, zorganizował

NOCNY NAPAD RZEKOMYCH WŁÓCZĘGÓW.

Wynikła bójka, którą Fursy przypłacił życiem. Podejrzaną rolę odegrał również Mariani w aferze z pewnym Anamitą, którego oskarżył o handel narkotykami. Człowiek ten niedawno zmarł w więzieniu, a przed śmiercią wyjawił tajemnicę Mariani'ego.

Od kilku dni toczy się śledztwo, które przybrało sensacyjny charakter. Mariani nie traci humoru i oświadczył sędziemu, iż aresztowanie bynajmniej go nie zaskoczyło. „Spodziewam się — powiedział — iż wkrótce spotkam się w więzieniu z licznem a dobranem towarzystwem, którego bynajmniej nie mam zamiaru oszczędzać".

Jako niezwykle charakterystyczny szczegół podają pisma, iż pomimo skrupulatnej rewizji, dokonanej przy Marianim w chwili osadzenia go w celi, znaleziono przy nim już po kilku godzinach pobytu w areszcie

MISTERNIE WYKONAY ZBIÓR WYTRYCHÓW

Gdyby nie przypadkowe znalezienie ich w kawałku mydła przez jakiegoś tajemniczego spólnika, zamki więzienne byłyby otwarte i policjant-bandyta znajdowałby się poza granicami Francji.

Mariani, którego rzekomo oddawna miano na oku, był przed kilkoma dopiero miesiącami awansowany na oficera policyjnego i liczył na szybkie przeniesienie do centrali służby bezpieczeństwa w Paryżu. Zastanawiające jest to, że w pierwszej chwili wyższe władze usiłowały utrzymać aresztowanie Mariani'ego w tajemnicy, dopiero „niedyskrecje" reporterów ujawniły wszystkie szczegóły aresztowania i działalności „bandy Mariani'ego".

Kilku posłów zgłosiło

INTERPELACJE W PARLAMENCIE,

który będzie musiał pierwsze dni swych obrad poświęcić innym skandalom w rodzaju raportu Guillaume'a i ucieczce młodocianych przestępców z domu poprawczego, — w którym rozegrały się wstrząsające sceny przy usiłowaniu ucieczki.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

SKANDALICZNE NIECHLUJSTWO W PIEKARNIACH NADWÓRNIAŃSKICH. Znani z niechlujstwa piekarze nadwórniańscy, aby lepiej móc wykorzystać konsumentów, zawiązali kartel. Pewna część piekarń została zamknięta, a właściciele dostają od kartelu ładne pensje miesięczne. Piekarnie czynne, skartelizowane, nie odpowiadają nawet najprymitywniejszym warunkom higjeny. Nie mając żadnej konkurencji, lekceważą konsumentów, skazanych z konieczności na spożywanie pieczywa nadwórniańskiego. W chlebie znajdują kupujący karakony, muchy, gwoździe, blachy, druty itp. delikatesy. Doniesienia do władz napływają prawie codziennie. Łagodne kary pieniężne jednak nie skutkują. Maltretowani konsumenci apelują do władz administracyjnych o zaopiekowanie się tą szajką kartelowców-niechlujów.

ÓSMA OFIARA KATASTROFY NA KOPALNI „WOLFGANG-WAWEL". We środę rano zmarł w szpitalu w Bielszowicach Augustyn Wojak, jeden z rannych w czasie katastrofy, jaka wydarzyła się w dniu 22 bm. na hałdzie kopalni „Wolfgang-Wawel" w Rudzie. Jest to już ósma ofiara tragicznego wypadku. W tym samym dniu odbył się w Bielszowicach pogrzeb Marji Łakomej oraz Ryszarda Frysztackiego, którzy zmarli na skutek ran, odniesionych w czasie tej katastrofy.

ZAMORDOWANIE DYREKTORA TEATRZYKU REWJOWEGO W ŁODZI. We wtorek około godziny 21 zamordowany został popularny w Łodzi dzierżawca teatrzyku rewjowego „Gong", Roman Zegadlewicz. Mieszkał on w małej przybudówce przy teatrzyku, mieszczącym się przy ulicy Śródmiejskiej obok gmachu teatru miejskiego. — O godzinie 21, gdy Zegadlewicz już leżał w łóżku i czytał gazetę, wszedł przez uchylone drzwi do pokoju jakiś mężczyzna i zaczął zadawać Zegadlewiczowi ciosy żelaznym łomem. Świadkiem zbrodni był 8-letni synek zamordowanego. — Na płacz dziecka obudziła się żona Zegadlewicza, napastnik rzucił się wówczas do ucieczki. Po paru godzinach ciężko ranny Zegadlewicz umarł, nie odzyskawszy przytomności. Jak ustalono, sprawcą morderstwa jest Stanisław Sośniak, mąż praczki, zatrudnionej przez zamordowanego w teatrzyku „Gong". Między nią a Zegadlewiczem istniało nieporozumienie na tle pieniężnem i Sośniak zgłosił do dzierżawcy teatrzyku, aby interwenjować w tej sprawie. — Sośniak po dokonaniu zbrodni zbiegł, ale został ujęty.

ŻEBRAK UMARŁ Z GŁODU NA KUPIE PIENIĘDZY. Z Łodzi donoszą. Niezwykły wypadek chciwości zanotowano w domu przy ul. Zarzewskiej 64. Zamieszkiwał tam od dłuższego czasu żebrak Ignacy Pałęga, który zajmował na strychu kąt, odgrodzony deskami. Ostatnio Pałęga zachorował, wobec czego wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził, że Pałęga jest chory z wycieńczenia, spowodowanego brakiem pożywienia. Głodomora zamierzano przewieźć do do szpitala. Gdy posługacze przystąpili do tych czynności, żebrak zażądał, by zabrano z nim siennik. Żądanie to wzbudziło podejrzenia. Przy przetrząsaniu w sienniku znaleziono około 400 rubli w złocie i ponad 2800 złotych w monetach srebrnych. Jak się okazało, żebrak konał z głodu na sienniku, wypchanym złotem i srebrem. Chorego umieszczono w szpitalu, a pieniądze ulokowano w banku.

16 LAT CHODZIŁ Z KULĄ W CIELE. W Zamysłowie, powiat Poznań, zdarzył się wypadek, który wśród mieszkańców wywołał wielkie zainteresowanie. Stanisław Nowicki z Zamysłowa został podczas wojny światowej postrzelony w prawy bok przez lotnika francuskiego. Kula rozdarła brzuch i ugrzęzła w jelitach. Po opatrunku w szpitalu polowym odesłano Nowickiego do szpitala wojskowego w Berlinie, gdzie po operacji powrócił do zdrowia. W roku 1927 odczuwał Nowicki bardzo bolesne kłucia w prawym boku i silny ból w prawej nodze, powyżej kolana, gdzie zaczęła się tworzyć dość silna puchlina. Przed kilku dniami otworzyła się rana, z której wypadła kula karabinu maszynowego, znajdująca się w organizmie przez zgórą lat szesnaście.

DWÓCH ROBOTNIKÓW ŚMIERTELNIE ZATRUTYCH GAZAMI W STUDNI. Dnia 24 bm. zatruli się gazami w czasie czyszczenia studni robotnicy cukrowni w Wierzchosławicach, powiat Inowrocław, 40-letni Franciszek Kaczmarek i 26-letni Mieczysław Pęczkowski. Gdy robotnicy przez dłuższy czas nie wychodzili, wyciągnięto ich ze studni i odstawiono do szpitala w Inowrocławiu. Jedna z ofiar zmarła w drodze do szpitala, drugi robotnik zmarł w szpitalu.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

WIZJA LOKALNA NA MIEJSCU ZBRODNI POPEŁNIONEJ NA ś. P. GARNCARZÓWNIE

W czwartym dniu rozprawy odbyła się wizja lokalna na miejscu zbrodni, w mieszkaniu dr. Nüssenfelda przy ul. Potockiego. Po godz. 9 rano

przywieziono karetką więzienną pod dom Nr. 12 przy ul. Potockiego trzech oskarżonych pod silną eskortą policyjną. Na ulicy zebrały się tłumy publiczności. Wewnątrz zebrał się sąd, przysięgli, prokurator i obrońcy. Na wizję wezwano biegłych sądowych prof. dr. Olbrychta i rusznikarza Splichala. Wizja lokalna rozpoczyna się rekonstrukcją zbrodni. Podczas wizji przychodzi do słownego starcia między Schenkirzykiem a Dońcem. Po kolei każdy oskarżony odtwarza przebieg wypadków. Wizja lokalna trwała kilka godzin, poczem w dalszym ciągu odbywała się rozprawa w gmachu sądowym. Przesłuchano szereg świadków. Dalszy ciąg rozprawy w dniu dzisiejszym.

Kronika krakowska

—o—

Masowe zwalnianie pracowników Ubezpieczalni Społ.

Jak się dowiadujemy, wszyscy pracownicy kontraktowi ubezpieczalni społecznej w Krakowie dostali wypowiedzenie. Ten sam los spotkał pracowników ubezpieczalni społecznych na całem terytorjum Polski. Z pewnych źródeł otrzymaliśmy wiadomość, że jest w przygotowaniu dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o zwolnieniu etatowych pracowników ubezpieczalń społecznych. Zarządzenia powyższe stoją w związku z gruntowną reorganizacją ubezpieczalń społecznych. Podobno 50% pracowników nie będzie przyjętych do pracy po dokonanej reorganizacji ubezpieczalń społecznych.

Pracownicy kontraktowi przyjęli wypowiedzenie z wielkiem rozgoryczeniem.

—ooo—

Konsyljum lekarskie u byłego legjonisty Teofila Hussa

Za zezwoleniem władz prokuratorskich i sądu wczoraj w godzinach przedpołudniowych, odbyło się konsyljum lekarskie w gmachu więziennym u b. legjonisty Teofila Hussa. W konsyljum wziął udział prof. dr. Tempka i lekarz więzienny dr. Ciećkiewicz. Konsyljum odbyło się w obecności obrońcy dr. Kuśnierza. Prof. dr. Tempka nieprzyjęte honorarjum za konsyljum ofiarował na opiekę nad więźniami w Krakowie. Pieniądze te złożył dr. Kuśnierz w kancelarji więziennej przy sądzie okręgowym karnym w Krakowie.

—ooo—

Wielka afera w urzędzie cłowym

Jak się dowiadujemy, w Krakowie wykryto nadużycia w urzędzie cłowym. Na polecenie sędziego śledczego aresztowano w związku z nadużyciami w urzędzie cłowym, naczelnika tego urzędu. Afera trzymana jest w tajemnicy.

—ooo—

BABIE LATO. Jesień rozpoczęła się a z nią przyszło „babie lato". Piękna pogoda, słońce w pełnej krasie promieni. Ranki zimne, a nawet łąki i drzewa o wschodzie słońca szronem są pokryte. W południe zato w ogrodach i na plantacjach, widać unoszące się pajęczynki, gnane wiaterkiem w nieznane. Prawdziwe „babie lato" — pełne uroku, ale przypominające nam, że minęły dni lata i zbliżamy się szybkim krokiem do ponurych dni jesieni. Na plantach wesoło. Dzieciaki używają na spacerach. Starsi odpoczywają i wygrzewają się na słońcu, przypatrując się igraszkom wiewiórek na trawnikach na plantach i drzewach. Słowem „babie lato" w pełni.

OGÓLNO-POLSKI ZJAZD FIZYKÓW W KRAKOWIE. W dniu wczorajszym rozpoczął swoje obrady w Krakowie ogólno-polski zjazd fizyków. W zjeździe uczestniczy 190 uczonych. Otwarcie nastąpiło w auli U. J. Prezydjum zjazdu powitało uczestników zjazdu, a następnie odbyło się uczczenie pamięci polskiej uczonej śp. Marji Curie-Skłodowskiej. Zkolei wygłosił odczyt dr. Jan Weissenhof p. t. „Teorja względności a mechanika falowa". Popołudniu odbyły się posiedzenia sekcyj naukowych. Ogólno-polski zjazd fizyków będzie obradować w Krakowie przez trzy dni.

OBJAZD BRZEGÓW WISŁY STATKIEM. — Dnia 1 października, w poniedziałek odbędzie się objazd brzegów Wisły i zwiedzenie terenów leżących wzdłuż obu brzegów od Bielan do ujścia kollektorów, na których mają być wykonane konieczne roboty dla zabezpieczenia miasta od powodzi. Punkt zborny o godz. 8.30 rano przy ul. Dojazdowej, bocznej ul. Tad. Kościuszki. Objazd odbędzie się statkiem bez względu na pogodę. W objeździe wezmą udział radni miejscy, prezydjum miasta, budownictwo miejskie i członkowie państwowego urzędu dróg wodnych.

Z III. MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWY FOTOGRAFIKI W KRAKOWIE. W dniu 26 bm. padły dwie wygrane Nr. 10 i 13, bilety zielone. Posiadacze tychże biletów oraz biletów białych Nr. 6, 411, 460 i biletów czerwonych Nr. 182, 194, 219 zgłoszą się w sekretarjacie Fotoklubu polskiej YMCA, ul. Krowoderska 8 celem podjęcia swoich obrazów. Codziennie są rozlosowywane dalsze premje. Wystawa jest otwarta jeszcze tylko parę dni od godziny 10—19 bez przerwy. Wstęp 25 i 50 groszy.

Z DOLI LOKATORÓW. Dochodzą nas nie poraz pierwszy skargi od lokatorów domu przy ul. Krasickiego 14 na niesłychany brud, jaki panuje w tym domu, tak w bramie, jak i na podwórcu. W domu tym mieści się fabryka pierza. Zamiast by pierze magazynowano w piwnicy, skład mieści się w drewnianej szopie a pierze roznosi się po całym domu, wciska się do mieszkań i zatruwa wprost powietrze. Wszystkie skargi pozostają bez skutku. Byłoby dobrze, by wreszcie władze miejskie obejrzały sobie dom ten w dzień targowy i zobaczyły, w jakich strasznych warunkach muszą biedni ludzie mieszkać. Podobno odbywały się liczne komisje w tym domu, nawet był wydany nakaz zburzenia rudery, ale wszystko to potrafi widocznie właściciel domu lekceważyć. Nie wspominamy już o niebezpieczeństwie pożaru, przed którym drżą mieszkańcy tego domu.

DYŻURY LEKARZY 28 września noc: 1) dr. Ćwikliński Alfred, Kraszewskiego 12, tel. 102-51; 2) dr. Goldman Amalja, Wielopole 11, tel. 176-95; 3) dr. Singer Henryk, Sarego 19, tel. 121-89; 4) dr. Tochowicz Leon, Karmelicka 9, tel. 177-37.

ZANIEDBANIE SKWERÓW. Chwali się ogrodnictwu miejskiemu, że w różnych punktach miasta, porobiło miłe oku skwery, ale jeżeli one powstały, to trzeba je pielęgnować. Nie wszystkie jednak otoczone są pieczołowitością ogrodnictwa miejskiego. O niektórych zapomniano. Jednym z takich zapomnianych skwerów jest skwer położony nawet w bardzo ważnym punkcie miasta. Mowa tu o skwerze leżącym naprzeciw Wawelu między ul. Grodzką a Kanoniczą. Przedstawia on obraz nędzy i rozpaczy. Kwiaty zakurzone, zaśmiecone; wygląda to, nie jak skwer, ale jak śmietnisko. Śmietnisko pod Wawelem. Ładny widok. Może się odpowiednie czynniki zajmą tym i innymi zapomnianymi skwerami.

DWORZEC ZACHODNI ZAMKNIĘTY. Z dniem 1 października wstrzymuje dyrekcja kolejowa odprawę podróżnych i bagażu na dworcu osobowym zachodnim w Krakowie. Sprzedaż biletów oraz odprawę bagażu dla pociągów, odjeżdżających z dworca zachodniego uskuteczniać będą kasy dworca głównego. Dla nabycia biletu jazdy na dzień następny uruchomiona będzie na dworcu głównym osobna kasa, otwartą w godzinach od 8—12 i od 14—18, codziennie. Nadawanie przesyłek ekspresowych i pospiesznych do pociągów osobowych, odjeżdżających z dworca zachodniego między godz. 15'30 a 23 — pozostaje nadal na dworcu zachodnim. Ale to będzie bałagan.

KAWIOR ROSYJSKI W KRAKOWIE. W ostatnim tygodniu pojawił się w handlu w naszem mieście kawior rosyjski, jako luksusowy artykuł spożywczy sprowadzony z Sowietów do Polski. Na kawior mogą sobie pozwolić ci co łatwo otrzymali synekurki i mają po kilka lukratywnych posad. Podobno kawior ma zbyt.

WYCHODŹCY Z FRANCJI W KRAKOWIE. W dniu wczorajszym pociągiem osobowym z Piotrowic, przyjechało kilkanaście rodzin polskich z Francji. Rozlokowali się oni na dworcu w III klasie. Są to przeważnie górnicy, wydaleni z granic Francji. Jadą wraz z dziećmi, które rozmawiają ze sobą po francusku. Nie znają one języka polskiego, gdyż tam się urodziły i starsze uczęszczały we Francji do szkół. Wychodźcy są wymizerowani i przygnębieni. Na stacji zabawili kilka godzin, poczem odjechali w stronę Małopolski wschodniej do okolic, skąd pochodzą.

SPIŁ SIĘ DO NIEPRZYTOMNOŚCI. Na ulicy Rakowickiej, doznał zatrucia alkoholem 27-letni Edward Pabjan zam. przy ul. Skawińskiej 18. Pabjan tak był pijany, że upadł nieprzytomny na chodnik. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Pabjana na stację pogotowia, skąd po przepłukaniu żołądka oddano Pabjana opiece domowej.

WŚCIEKLIZNA U PSA W DZ. XXI. Wobec stwierdzenia wścieklizny u psa niewiadomego pochodzenia w Dz. XXI zarząd miejski wydał następujące zarządzenia: Dzielnicę XXI (Płaszów) jako zagrożoną wścieklizną zamyka się na okres trzech miesięcy t. j. do dnia 18 listopada b. r. dla swobodnego wypuszczania psów. Wyjątek stanowią psy policyjne i myśliwskie tylko w czasie używania ich do pracy. Wszystkie psy winne być dniem i nocą trzymane na uwięzi, psy zaś prowadzone na smyczy, zaopatrzone być muszą w bezpieczne, gęste kagańce i marki ewidencyjne. Wyprowadzanie lub wywożenie psów z obszaru zagrożonego do innej miejscowości dopuszczalne jest tylko za zezwoleniem zarządu miejskiego, oddział wet. IX wydz. ul. Poselska l. 10 po uprzedniem uznaniu psa przez lekarza weterynaryjnego za niepodejrzanego o wściekliznę. Niestosujący się do zarządzeń niniejszych właściciele psów będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności, — psy zaś wolnobiegające chociażby zaopatrzone w kagańce i marki ewidencyjne, a złowione przez oprawcę, będą w ciągu 48 godzin zgładzone.

ŚMIAŁE WŁAMANIE I PECH WŁAMYWACZÓW. W nocy ze środy na czwartek dokonano włamania do sklepu jubilerskiego Lazara Herzoga przy ul. Krakowskiej 10. Włamywacze odemknęli zaluzję i wybili szybę w drzwiach, poczem weszli do sklepu. Skradli oni tam 62 pierścionki złote, 3 zegarki złote z łańcuszkami, 8 branzoletek, dwie papierośnice srebrne i zegarek damski złoty. Skradzione przedmioty przedstawiają wartość 5.525 zł. W kilka godzin potem, późną nocą, policjant patrolujący na ul. Szpitalnej, zauważył dwóch osobników idących w stronę dworca kolejowego. Tchnięty jakiemś przeczuciem przystąpił do nich i zażądał wylegitymowania się. Nastąpiła konsternacja. Zaczepieni osobnicy, chcieli zbiec. Wtedy policjant wyciągnąwszy rewolwer i mierząc do nich, zmusił ich do podniesiena rąk do góry. Wtedy rozpoczął rewizję. I ku wielkiemu swemu zdziwieniu znalazł w kieszeniach opryszków wszystkie precjoza skradzione, jak się później okazało, w sklepie jubilerskim na ul. Krakowskiej. Włamywaczy, którymi są: Klein f. Fastowski Aron (lat 22) i Marjan Urbański (lat 20) odstawiono do aresztów.

BLISKA ZIMA, BO KRADNĄ FUTRA. Przytrzymano 19-letniego Henryka Immerglücka i Bronisława Billiga f. Brzefera za kradzież trzech futer, na szkodę narazie niewiadomego właściciela z Katowic. Ze skradzionych futer, są dwa damskie, a to źrebcowe z dużym kołnierzem oposowym i piżmakowe. Futra złodziejom odebrano i zdeponowano w IV kom. P.P. przy ul. Grodzkiej 65.

PRZEZ OTWARTE OKNO. Do mieszkania Samuela Wurzla przy ul. Kupa 14, dostał się nieznany sprawca przez otwarte okno na parterze. Skradł on tam ubrania i gotówkę, łącznej wartości 150 zł. — Zofji Świechło zam. w Rynku dębnickim, skradziono dwa płaszcze damskie i kurtkę, łącznej wartości 230 zł.

Tajfuny w Japonji

Minęło 11 lat od ostatniego strasznego tajfunu, który wyrządził okropne spustoszenia w Japonji, a znów straszliwa katastrofa żywiołowa nawiedziła ten kraj. Tajfun (po japońsku „taifu" — wielki wiatr) jest tropikalnym cyklonem zachod.-półn. Pacyfiku, przyległych wybrzeży i wód azjatyckich. Jest to system wiatrów dokoła centrum o względnie niskiem ciśnieniu atmosferycznem, które powstaje w strefie tropikalnej i stamtąd przechodzi do strefy umiarkowanej.

Tajfuny zdarzają się o każdej porze roku, lecz największa ich ilość przypada na miesiące od lipca do października włącznie, z największem nasileniem we wrześniu. Większość tajfunów powstaje nad Oceanem w okolicy zwrotnika, na wschód od Filipinów, niektóre zaś przychodzą, prawdopodobnie, aż z amerykańskich wód Pacyfiku. Niektóre z nich docierają do wnętrza Azji, gdzie natychmiast giną, lecz większość z nich po przebyciu strefy umiarkowanej skręca na północny wschód.

TE WŁAŚNIE TAJFUNY PRZECHODZĄ NAD WYSPAMI JAPOŃSKIEMI.

Normalna szybkość wiatru dokoła tzw. oka tajfunu często przekracza 160 km. na godzinę, huragan zaś jako całość posuwa się w wolniejszem tempie. Droga, którą przechodzi tajfun, mierzy zazwyczaj kilkaset kilometrów, lecz pas, przez który przechodzi huraganowy wiatr, jest o wiele węższy, liczy najwyżej 100 km. Zbliżanie się silniejszych tajfunów poprzedzają różne „znaki" na niebie i morzu, jak to — opad lub odwrócenie się zwykłych wiatrów lądowych czy morskich na wybrzeżu, bladożółta barwa słońca o zachodzie, przybór i wzrost fal oceanu lub

nagłe skoki barometru po ciągłem opadaniu. Na szczęście poza temi lokalnemi prognostykami od szeregu lat istnieją na Dalekim Wschodzie pewniejsze informacje na podstawie których można

PRZEWIDZIEĆ ZBLIŻANIE SIĘ TAJFUNU.

Informacje te zbierają i komunikują stacje meteorologiczne, wśród których najważniejszą rolę odgrywają stacja na Manili, założona w r. 1879. Wiadomości z Manili wyprzedzają zbliżanie się tajfunu do wybrzeży Azji o dwa, trzy dni, a często nawet o 10 lub więcej dni, o ile droga, którą przebiega tajfun, jest bardziej skomplikowana.

W historji Japonji tajfun odegrał bardzo poważną rolę, bodajże

STANOWIĄC O JEJ LOSACH.

Gdy w r. 1281 Kublajchan, potomek twórcy potęgi mongolskiej Dżengis-chana, wyruszył ku wybrzeżom Japonji z armją 100.000 ludzi na pokładzie 3.500 okrętów, gdy zdawało się, że nic nie zdoła uchronić Japonji od podboju mongolskiego, Japończykom przyszedł z pomocą tajfun. Było to 17 lipca. Flota mongolska została prawie całkowicie zniszczona przez szalejący tego dnia tajfun, a 70.000 ludzi zginęło w falach oceanu. Ci, którzy zdołali wylądować na wysepce Taka, zginęli prawie wszyscy z rąk japońskich samurajów. W ten sposób Japonja uchroniła się od podboju Mongołów, których sile nie zdołały się oprzeć największe potęgi Azji i Europy wschodniej.

TELEGRAMY

Zakończenie strajku robotników miejskich w Tarnowie

DALSZE ARESZTOWANIA I REWIZJE

Tarnów, 27 września (tel. wł.). Wczoraj i dziś aresztowano tow. Krawczyka, Wiatra, Porębę, Boguszową, Skrabaczową, Wcisłową, Jaroszównę, Pilarzównę i Mizgalankę. Ogółem aresztowano dotąd 22 osoby, z których do więzienia odstawiono 10, po przesłuchaniu zwolniono 3, w aresztach policyjnych przebywa 9. W dalszym ciągu trwają bezustanne rewizje u poszczególnych towarzyszy.

W tych warunkach strajkujący postanowili powrócić do pracy w dniu dzisiejszym z wyjątkiem robotników zatrudnionych przy regulacji Wontoku, którzy do pracy powrócą jutro. Strajkujący zyskali zaspokojenie części swych żądań. O warunkach, w jakich prowadzony był strajk, świadczy fakt, że policja nie pozwoliła strajkującym na odbycie ani jednego zgromadzenia.

STRAJK PRZY OBWAŁOWANIU DUNAJCA

Tarnów, 27 września (tel. wł.). Porzucili pracę i zastrajkowali robotnicy wiejscy zatrudnieni przy obwałowaniu Dunajca w dolnym jego biegu. Robotnicy żądają wypłaty całego wynagrodzenia w gotówce, ponieważ żyto, którem im wyplacono część zarobku, jest zepsute.

BUNT W „LEGJONIE MŁODYCH"

Warszawa, 27 września (tel. wł.). Z Białegostoku donoszą, że główna komenda sanacyjnego „Legjonu młodych" zawiesiła w czynnościach komitet okręgowy i obwodowy w Białymstoku. Zarządzenie to nastąpiło wskutek buntu tych komitetów przeciw władzom centralnym „Legjonu".

O CO BĘDĄ OSKARŻENI CZŁONKOWIE ONR?

Warszawa, 27 września (tel. wł.). Władze sądowo-prokuratorskie po ostatnich aresztowaniach wśród członków zakazanego ONR wygotowały akt oskarżenia z artykułów 93, 96, 97 i 165 k. k. Artykuły te przewidują kary od 3 do 10 lat więzienia.

PRZENIESIENIE PERSONALU CAŁEGO KOMISARJATU POLICJI

Warszawa, 27 września (tel. wł.). Dziś nastąpiło sensacyjne przeniesienie całego personalu komisarjatu policyjnego z jednej dzielnicy do drugiej. Wczoraj popoł. kierownik komisarjatu nr. 4 wezwał wszystkich przodowników i dzielnicowych, komunikując im, że z dniem dzisiejszym zostają przeniesieni do komisarjatów na przedmieściach. Opróżnione przez nich miejsca zajmą inni policjanci. Dziś nastąpiło to masowe przeniesienie.

Zaznaczyć należy, że komisarjat czwarty obejmuje jedną z najbardziej handlowych dzielnic stolicy z tak ruchliwemi ulicami, jak Nalewki, Gęsia, Zamenhofa, Franciszkańska i t. d. Jestto dzielnica bardzo bogata.

OSTATECZNE ZASĄDZENIE ADWOKATA

Warszawa, 27 września (tel. wł.). Ostatecznie zakończył się proces b. adwokata i profesora uniwersytetu w Lublinie Fiodorowicza, którego przed 4 laty oskarżyła firma General Motors o działanie na szkodę tej firmy, której był doradcą prawnym. Sprawa przeszła przez wszystkie instancje. Po 7 rozprawach uprawomocnił się wyrok zasądzający Fiodorowicza na półtora roku więzienia.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 27 września (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5.22 zł. — Bank Polski płacił 5.19 zł. Markę w banknotach notowano po 194 zł. za 100 marek.

NIEWOLNICTWO PRACY W GDAŃSKU

Gdańsk, 27 września. Senat gdański wydał rozporządzenie, na podstawie którego w wolnem mieście Gdańsku wprowadzony zostaje obowiązek służby pracy na wzór niemiecki. Początkowo służba w obozie pracy będzie miała charakter ochotniczy, zaś po poczynieniu odpowiednich przygotowań stanie się począwszy od 1 stycznia 1935 r. obowiązkowa. Zarządzenie uzasadnione jest koniecznością wychowania młodzieży w duchu „idei" Hitlera.

CZUŁOŚCI WŁOSKO-AUSTRJACKIE

Wiedeń, 27 września. Kanclerz dr. Schuschnigg otrzymał odznaczenie włoskie. Poseł włoski Preziosi wręczył mu w imieniu króla włoskiego insygnia wielkiego krzyża orderu św. Maurycego i Łazarza wraz z odpowiedniemi gratulacjami od Mussoliniego.

WARA LIDZE WTRĄCAĆ SIĘ DO SPORÓW MOCARSTW ZE SŁABYMI

Genewa, 27 września. Rada Ligi Narodów na dzisiejszem posiedzeniu jawnem zajmowała się ponownie pretensją rządu fińskiego do rządu angielskiego z powodu konfiskaty okrętów fińskich podczas wojny. Delegat hiszpański ponownie nakreślił dotychczasowy przebieg sporu i wysiłki, jakie podjęte były w latach ubiegłych celem zlikwidowania go. Delegat angielski Eden odmówił Lidze Narodów kompetencji do rozstrzygnięcia tego sporu. Także minister Barthou podzielił stanowisko Edena. Po krótkiem przemówieniu delegata fińskiego i delegata angielskiego Rada Ligi Narodów postanowiła sprawę tę odroczyć do następnej sesji.

LITWINOW CZYNNY W GENEWIE

Genewa, 27 września. Zgromadzenie Ligi Narodów dokonało dziś przedpołudniem przyjęcia Afganistanu do Ligi Narodów. Na 47 oddanych głosów wszystkie głosy padły za przyjęciem. Następnie Zgromadzenie przystąpiło do obrad nad listem Litwinowa do przewodniczącego Zgromadzenia Ligi Narodów, Sandlera, w którym Litwinow domaga się, aby Liga Narodów zajęła się dotychczasowym rezultatem prac konferencji rozbrojeniowej. Przewodniczący Sandler odczytał treść pisma Litwinowa i prosił Zgromadzenie o przyjęcie go do wiadomości. Uzasadniając swój projekt Litwinow oświadczył, że Zgromadzenie i Rada Ligi Narodów nie mogą się nie interesować sprawą rozbrojenia. Konferencja rozbrojeniowa jest organizmem zwołanym przez Ligę Narodów a jej przewodniczący mianowany został przez Radę Ligi Narodów. Jeżeli Zgromadzenie nie chce się jeszcze tą sprawą zająć, to należałoby ją przekazać Radzie Ligi Narodów celem podjęcia kroków mających na celu dopomożenie konferencji, lub nadanie pracom rozbrojeniowym innego kierunku. Sądzi on, że w tej sprawie możnaby przy Radzie Ligi Narodów utworzyć specjalny organ. Poza tem zaproponował on w czerwcu utworzenie stałej konferencji pokojowej i planu tego dotychczas nie zarzucił. Trzeba również stale mieć na uwadze, że jedno wielkie państwo nie jest w Genewie reprezentowane. Należy się do tego dostosować. Ponieważ komisja trzecia nie została zwołana uważał on za wskazane uczynić praktyczną propozycję. Jeżeli Zgromadzenie nie chce obalić uchwały w sprawie nie zajmowania się kwestją rozbrojeniową, jaką powzięło przed przystąpieniem Rosji sowieckiej do Ligi Narodów, nie będzie on nalegał na przeprowadzenie nad jego wnioskiem głosowania. Wniosek Litwinowa przyjęty został przez Zgromadzenie do wiadomości.

KŁAMSTWA O POBYCIE TROCKIEGO W HISZPANJI

Paryż, 27 września. Wobec pogłosek, jakoby Trocki znajdował się obecnie w Hiszpanji, „Matin" stwierdza, że były komisarz sowiecki przebywa w dalszym ciągu we Francji, której nie może opuścić, ponieważ żaden kraj nie udzielił mu zezwolenia na pobyt.

9 OSÓB ZGINĘŁO W STRZASKANYM AUTOBUSIE

Rzym, 27 września. Na przejeździe kolejowym w Bergamo najechał pociąg towarowy w pełnym biegu na autobus, który został strzaskany, przyczem 6 osób poniosło śmierć na miejscu, zaś 13 osób musiano ciężko rannych przewieść do szpitala, gdzie 3 wkrótce potem zmarły.

KATASTROFA NA MORZU

Londyn, 27 września. W zatoce Killary w Irlandji zachodniej podczas silnej burzy morskiej zatonęła łódź motorowa, w której znajdowało się 7 osób. Cztery osoby utonęły, w tem major Kerr Pears, długoletni sekretarz gubernatora Australji zachodniej.

OGROMNE ZAPASY DYNAMITU NA KUBIE

Londyn, 27 września. Reuter donosi z Hawany, że policji kubańskiej udało się wykryć i skonfiskować przesyłki dynamitu ogólnej wagi 5 tysięcy funtów, przeznaczonego rzekomo dla organizacyj komunistycznych na Kubie. Dynamit ten pochodził od pewnej firmy amerykańskiej i był wysłany w 2 przesyłkach, z których jedna, wagi 2 tysiące funtów skonfiskowana została w porcie Santiago, a druga ważąca 3 tysiące funtów w porcie w Hawanie.

TRZĘSIENIE ZIEMI W MEKSYKU

Londyn, 27 września. Wedle doniesień z Meksyku, podczas trzęsienia ziemi powtarzającego się w stanie Jalisco już blisko od dwóch tygodni stwierdzono dotychczas 40 zabitych i ponad 400 rannych. Istnieją obawy, że liczba ofiar jest o wiele większa i że wiele ofiar znajduje się jeszcze pod gruzami zniszczonych osad ludzkich. W okolicach nawiedzonych trzęsieniem ziemi daje się odczuć dotkliwy brak żywności.

KOMUNIKACJA POWIETRZNA ZAPOMOCĄ STEROWCÓW

Waszyngton, 27 września. Podsekretarz stanu w ministerstwie handlu i zarazem kierownik oddziału komunikacji powietrznej Ewing Mitchell przedłożył związkowej komisji dla spraw lotnictwa projekt rozbudowy komunikacji powietrznej przy pomocy sterowców. Proponuje on, aby towarzystwo Goodyear-Zeppelin Comp. podjęło budowę 2 wielkich sterowców i we własnym zakresie uruchomiło stałą komunikację światową. Za pomocą tych sterowców miałaby być uruchomiona komunikacja między Amsterdamem i Batawją, oraz między Batawją a wybrzeżem wschodniem Stanów Zjednoczonych.

AMERYKA BIERZE UDZIAŁ W OLIMPJADZIE NIEMIECKIEJ

Nowy Jork, 27 września. Amerykański komitet olimpijski po dłuższej dyskusji uchwalił przyjąć zaproszenie Niemiec do udziału w Olimpjadzie w roku 1936 w Berlinie.

Berlin, 27 września. Prezydent komitetu organizacyjnego XI Olimpjady 1936 w Berlinie sekretarz stanu w st. sp. Lewald przesłał prezydjum amerykańskiego komitetu olimpijskiego telegram dziękczynny, w którym wyraża głębokie podziękowanie i zadowolenie z powodu przyjęcia zaproszenia niemieckiego. „Niemcy — brzmi dalej telegram — z otwartymi ramionami powitają w Berlinie świetnych lekkoatletów amerykańskich".

CORAZ WIĘCEJ DOWODÓW PRZECIW MORDERCY DZIECKA LINDBERGHA

Nowy Jork, 27 września. Podczas ponownej rewizji w mieszkaniu Hauptmanna znaleziono małokalibrowy pistolet, którym prawdopodobnie dziecko Lindbergha zostało zastrzelone. Na głowie dziecka znaleziona rana, która jak pierwotnie z małych rozmiarów sądzono, miała pochodzić od jakiegoś szpiczastego przedmiotu, niewątpliwie powstała od kuli wystrzelonej z tego rewolweru. Władze wciąż jeszcze sądzą, że Hauptmann miał spólników, za którymi czynione są dalsze poszukiwania. Departament sprawiedliwości komunikuje, że w najbliższym czasie należy się spodziewać nowych ważnych aresztowań.

Nowy Jork, 27 września. Oskarżony o uprowadzenie dziecka Lindbergha Hauptman został dziś doprowadzony do sędziego stanowego. — Obrońca oskarżonego utrzymuje, że Hauptman jest niewinny i prosił sąd o zwolnienie klienta za kaucją 5 tysięcy dolarów. Sąd odrzucił tę prośbę zaznaczając, że ewentualnie zwolnienie aresztowanego mogłoby nastąpić po złożeniu kaucji w wysokości 100.000 dolarów. Przed doprowadzeniem, oskarżony został w biurze prokuratora Foleya przedstawiony Lindberghowi, który dla niepoznania założył okulary i czapkę sportową. Konfrontacja trwała 10 minut. W poszukiwaniu dalszych dowodów winy Hauptmana zostanie jego garaż zupełnie rozebrany.

TUR

WYCIECZKA TUR NA WAWEL

W niedzielę 30 września urządza TUR wycieczkę na Wawel celem zwiedzenia sal królewskich i Smoczej Jamy. Zbiórka o godz. 10'30 przed katedrą na Wawelu. Wstęp 40 gr. Z ramienia koła krajoznawczego TUR wycieczkę prowadzą tow. Ścibor i Kasprowicz.

—ooo—

KINO MUZEUM TUR

ul. Smoleńsk, wyświetla w niedzielę 30 bm. dwa wspaniałe filmy:

„100 METRÓW MIŁOŚCI“,

wytwórni polskiej z Pogorzelską, Kulinówną, Dymszą, Lawińskim itd. oraz

„PATROL“,

z Ryszardem Barthelmes przy współudziale korpusu lotniczego Stanów Zjednoczonych.

Bilety wcześniej do nabycia w Bibljotece TUR ul. Sławkowska 12, oficyny.

Zakłopotany Komintern

—o—

Egzekutywa Kominternu uchwaliła przesunąć termin kongresu międzynarodowego Kominternu, który miał się odbyć w październiku br., na początek r. 1935. Przygotowania do kongresu były już na ukończeniu. Najwybitniejsi delegaci znajdują się już w Moskwie. Oczekiwano przybycia przeszło tysiąca przywódców komunistycznych z całego świata.

Przyczyną tej niespodziewanej uchwały jest wstąpienie Rosji do Ligi Narodów. Poprostu nie wiedzą, jak to wytłumaczyć.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY I KONCERTY

DWA OSTATNIE WYSTĘPY MARJUSZA MASZYŃSKIEGO. Dzisiaj w piątek na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych dana będzie poraz ostatni komedja węgierska P. Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys“, z gościnnym występem Marjusza Maszyńskiego w roli głównej. Jutro w sobotę na przedstawieniu komedji muzycznej „Domek z kart“ Marjusz Maszyński pożegna się z publicznością krakowską. — „Migo“, komedja paryska M. Acharda, która ustąpić musiała miejsca sztukom z udziałem M. Maszyńskiego, dana będzie w niedzielę 30 bm. wieczorem po cenach zniżonych.

HANKA ORDONÓWNA, jedyna pieśniarka polska, budząca zdumiewające wrażenie wszechstronnością swego wielkiego talentu, wystąpi we środę 3 października w Starym Teatrze i wykona nowy bogaty program.

JÓZEF SCHMIDT W KRAKOWIE. Prawdziwą sensacją będzie jedyny koncert głośnego tenora opery wiedeńskiej, Józefa Schmidta, bohatera filmu „Świat należy do ciebie“. Koncert urządzany przez krakowskie biuro koncertowe E. Bujański, odbędzie się w piątek 5 października w Starym Teatrze. Bilety wraz z garderobą w cenie od 2'50—12'50 zł. są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

Z TEATRU BAGATELA. Nowa rewja „Za dawnych dobrych czasów“ spotkała się z życzliwem przyjęciem ze strony publiczności. Najsilniejszy aplauz znajdują występy Henryka Wróblewskiego, piosenkarza, pary baletowej Piotrowski—Szołcówna, 6 Bagatela-girls, oraz komika Lopka-Boruńskiego. Piękne dekoracje, wytworna inscenizacja — wszystko składa się na godną widzenia całość.

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW (pl. Szczepański 7) zawiadamia, że rozpoczyna transmisję koncertów symfonicznych z Warszawy. Dziś w piątek o godzinie 20'15 transmitowany będzie koncert Józefa Hoffmana. W sobotę i niedzielę o godzinie 17 recital fortepianowy Adama Kopycińskiego (dwukrotne powtórzenie).

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Zwyciężyłem kryzys“.
Sobota: „Domek z kart“.

KINOTEATRY

Adria: „Pieśniarz Warszawy“ i rewja.
Apollo: „Wesoła Zuzanna“.
Atlantic: „Ulica“ i „Bunt młodzieży“.
Bagatela: „Sekret kobiety“ i rewja „Jak za dawnych dobrych czasów“.
Dom żołnierza: „Królowa południa“.
Promień: „Pieśń miłości“ (Marlena Dietrich).
Słonko: „Biały upiór“ i „W 80 minut naokoło świata“.
Świt: „Dzielny chłopiec“ (Jackie Cooper).
Sztuka: „Micky Mouse“.
Uciecha: „Karioka“ (Dolores del Rio).
Wanda: „Scampolo“ („Urwis z Wiednia“).
Zorza: „Adjutant jego wysokości“ (Vlasta Burian).

Rozpowszechniajcie „Naprzód“!

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 28 września

6.45: Audycja poranna. 7.40: Zapowiedź programu ze Lwowa. 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne, oraz przegląd prasy. 12.10: Muzyka salonowa z Warszawy. 12.45: Odczyt dla kobiet: „Kłopoty jesienne z dziećmi“. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie. 15.35: Komunikaty LOPP. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Audycja dla chorych. 17.15: Koncert chóru „Echo“ z Poznania. 17.50: Odczyt: „Wśród pracy literacko-naukowej“. — wygłosi dr. Adam Bar. 18.00: Kącik strzelecki. 18.10: Wiadomości bieżące. 18.15: Koncert muzyki włoskiej. 18.45: Odczyt z Warszawy: „O pewnem muzeum regjonalnem“. 19.00: Gramofon. 19.45: Program na dzień następny. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Weekend. 20.05: Pogadanka muzyczna z Warszawy. — 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Dziennik wieczorny i odczyt: „Jak pracujemy w Polsce“. 22.30: Recytacje poezyj z Warszawy. 22.40: Koncert reklamowy. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna z Warszawy.

Sobota 29 września

6.45: Audycja poranna. 7.40: Zapowiedź programu ze Lwowa. 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne, oraz przegląd prasy polskiej. — 12.10: Koncert zespołu z Warszawy. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie. 15.35: Kronika harcerska. 15.45: Gramofon. 16.30: Teatr wyobraźni z Warszawy: „Krawczyk — Ignacy“. 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Dom i rodzina“ (O dzieciach niegrzecznych). 18.00: „Co się dzieje w świecie“ — dr. J. Reguła. 18.10: Wiadomości bieżące. 18.15: Koncert ze Lwowa. 18.45: Reportaż z Warszawy. 19.00: Muzyka taneczna. 19.20: Odczyt z Poznania: „Gniezno, stolica prymasów“. 19.30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej. 19.45: Program na dzień następny. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Odczyt z Warszawy: „Wybuch wojny — wspomnienie osobiste“ — wygłosi p. Kazimierz Brończyk. 20.15: Koncert reklamowy. 20.30: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.45: Opera z Rzymu: „Miłość trzech króli“ — Italo Montemezzi. W przerwie: Dziennik wieczorny, oraz odczyt: „Jak pracujemy w Polsce“. 23.20: Wiadomości meteorologiczne. 23.25: Audycja satyryczna z Warszawy. 23.35: Muzyka taneczna z Warszawy.

MOTORY
prądu stałego w b. dobrym stanie, 2 KM, 4.5 KM, 4.8 KM
do sprzedania.
Wiadomość: Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5

BIBLJOTEKA PUBLICZNA
T. U. R.
UL. SŁAWKOWSKA 12
30.000 tomów. 30 lat istnienia.
ABONAMENT MIESIĘCZNY ZŁOTYCH 1'20
bez kaucji
Dział beletrystyczny posiada wszystkie **nowości** i dzieła klasyczne. — Bogaty i wszechstronny **dział naukowy** ze szczególnem uwzględnieniem zagadnień społecznych. **Lektury i źródła.**
Bibljoteka czynna codziennie w godzinach
9'30 — 13'30 i 16 — 19'30

Przyjechał z Warszawy na dwa dni
Jasnowidz Wacław Dyfiello


Za trafne przepowiednie otrzymuje tysiące podziękowań. Przyjmuje osobiście cały dzień
Adres: **Kraków, ulica Florjańska 42**
Hotel Polski, pokój Nr. 1.

MAGGIEGO **kostki buljonowe**
Znane z wybornego niedoścignionego smaku


Prosimy zważać przy zakupie, czy Pani otrzymuje prawdziwe MAGGIego kostki buljonowe. Na opaskach powinny być umieszczone nazwa MAGGI i znak ochronny krzyż-gwiazda

POKOJE
czyste, wygodne, ciche z wodą bieżącą i telefonem
w Warszawie, Chmielna 31
obok Dworca Centralnego
poleca tanio
ZARZĄD HOTELU ROYAL

SKŁAD SUKNA B. SCHÖNBERG
ZNANY Z DOBREGO TOWARU
KRAKÓW, GRODZKA 39.

BUFET sowicie zaopatrzony w zimne i gorące przekąski jakoteż znane z dobroci piwo i porter okocimski oraz smaczne sałatki francuskie i śledziowe
poleca
Wojciech OLSZOWSKI
Kraków, Mały Rynek (róg ul. Szpitalnej).
Obsługa szybka i uprzejma

Niewygodne
gorsety i pasy, zagraniczne lub krajowe, **poprawia i przerabia na wygodne** jedyna w Polsce pracownia
Franciszki Haeckerowej
Kraków, Rynek Gł. 30,
gdzie każdy model robiony jest indywidualnie, na miarę, a nie tuzinowo czyli tandetnie.

17
Restauracja Powszechna
Kraków, ulica Karmelicka 17
po gruntownem odnowieniu lokalu wydaje smaczne
Obiady z 3 dań po 1 zł
Poleca wyborowe wędliny tuchowskie
Wieczorem KONCERT

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.